

Dla B[illegible] od [illegible]

Fragmenty z przeżytych dni.

Franciszka Biesiadeckiego

Piórkowicze 1915.
Duboja 1915.
Kijów 1915–1918.
Warszawa 1918.–1922.

NB. list ten jest wyjaśnieniem do życiorysu)

6/III 1927.
Piórkowicze
poczta Kowel
skrzynka pocztowa 14.

Szanowny Panie!

Trzy lata temu mówiliśmy o pamiętniku.

Przez cały czas pobytu mego w Piórkowiczach miałam tyle pracy i kłopotów, że w ostatnim zwłaszcza roku, w tym kierunku pracować nie mogłam, czem innem mając myśl zajętą. Uważam jednak za obowiązek wytłomaczenia się przed Panem.

Zasyłając życzenia przy zbliżającym się dniu imienin Pana

załączam kilka fragmentów, rozrzuconych w pamiętniku, które jednak złączone razem stanowią pewną całość.
Niesty wierszowaną.
Niech to jednak Szanownego Pana nie przeraża, pamiętnik, którego spora część już uporządkowana, pisany cały prozą.
Z rzadka tylko powkradały się rymy, mam bowiem tak dziwaczne usposobienie, że w chwilach silniejszych wrażeń mówię i piszę wierszami. Nietylko tatwiej myśl moją wyrażam w ten sposób, ale w chwili

spotęgowanego uczucia nie mogę
zdobyć się na rozsądną prozę.
Śmieszne to, wolałabym pisać
zawsze prozą, ale każdy postępuje
wedle swego usposobienia.
Z załączonymi fragmentami
może Pan zrobić co się Panu
podoba: wydrukować, spalić
albo wreszcie schować jako upomi-
nek od powinowatej starej babki.
Kończę zapewnieniem szczerego
szacunku i przyjaźni dla obojga
Państwa i pięknem „pa" dla
synka, który musiał już wyrosnąć
na wspaniałego młodzieńca.

Stanisława z Drohojowskich
Popławska.

Ps. Niedokładnie pamiętam adres Szanownych Państwa, zatem list wraz z rękopisem posyłam za pośrednictwem Maryni Matejskiej.

S

Fragmenty
z przeżytych dni.

Inwokacja

Polsko! Ojczyzno moja powstajesz z niewoli
Tragicznie krwią swych dzieci mordowanych krwawą,
My, w pętach urodzeni, wiemy jak to boli
Gdy w niewoli marnieje dawnych czasów sława.
Widziałam ja młodzieńców, cały huf ochoczy,
Biegnących w bój nierówny, by pokonać wroga.
O Polsko! ile ofiar widziały me oczy,
Gdy trupami wolności stała nam się droga!
Ordery im „podwiązki” wyżarły kajdany,
„Virtuti militari” krwawiły kańczugi...
Ciche modły do Boga wznosił lud znękany,
A wróg stawiał szubienice w Polsce szereg długi,
Znieprawiał myśli dzieciom, dławił polską mowę,
A ludy Europy dziczy pokłon dały.

Lecz Bóg sprawiedliwości hasło dał gromowe:
Trzech wrogów nas gnębiło, trzech wielkich mocarzy
Trony swoje wzmacniali na polskiej dzierżawie.
Świat milcząc potakiwał robocie zbrodniarzy
W służalstwie dla potęgi uznawał ~~zbrodniarzy~~ bezprawie.

Słyszałam zgrzyty kajdan, świst okrutny bicza
Smagający w niewoli bohaterskich braci;
Widziałam umęczonych czcigodne oblicza
Dostojny spokój w oczach gdy ich gnali kaci;
Bo dla miłej Ojczyzny oddali w ofierze
Mienie, zdrowie i życie, poszli nie dla sławy,
Nie dla zysku, godności, dali siebie co wierze
Na ciężką poniewierkę, na trud znojny, krwawy

Że zbawienie Ojczyzny w krwawym chrzcie się zrodzi,
Że zmyć trzeba niewoli i rozbiorów zbrodnie,
Aby przyszłych pokoleń junakowie młodzi
Mogli polskiem rycerstwem znów zaświecić godnie.

A teraz era nowa, Polska zmartwychwstaje,
Krwi piastowskiej purpurą znaczy pochód wolny,
Za naszą i za ludów wolność krew swą daje,
Naród do wielkich czynów znów się poczuł zdolny,
W pochodzie bohaterskim walczy i zwycięża,
Zwycięża wiarą w siebie, wiarą w dobrą sprawę
I w nieśmiertelną czystość polskiego oręża,
Który jeno za wolność dzierżył pełnił krwawe.

25/VIII 1919.

Fragmenty
z przeżytych dni
Piotrkowice Lipiec 1915.
Dzień I

Po długich latach znów widzę cię wiosko
Moja rodzinna. Piotrkowice miłe.
Tutaj dzieciństwo przeżyłam beztrosko,
Rodzice wolę hartowali w siłę...
Dziewczyną nieraz marzyłam tak bosko.
Potem arkana badałam zawiłe
Przeszłości kraju i tajni wszechbytu,
Nieraz nad książką doczekawszy świtu.

Jak tutaj pięknie! niezmienna przyroda...
Lipy mi szumią swe odwieczne modły,
W jeziorze płynie przezroczysta woda,
Fale z wietrzykiem wiodą tan jak wiodły...
Jeno jam inna, niegdyś świeża, młoda
Dziś głowa w szronie a serce przebodły
Rozliczne strzały życiowych kolei,
Strącając perły z różańca nadziei.

Z wolna[1] już[3] szafir[4] ciemnieje[2] jeziora[5]
I gasną ~~iskry~~ blaski już ich tak niewiele,
Słońce zachodzi, początek wieczora.
Spóźniony słowik rozpoczyna trele
Dla swej kochanki, bo jeszcze nie pora
Fruwać jej z gniazdka... Jak niegdyś minstrele
Wierny swej miłej, samej nie porzuci
Siedzącej w gniazdku coraz piękniej nuci.

Cienie zgęstniały lecz na krótką chwilę
Bo oto księżyc rozpoczyna czary:

Na środek wody rzucił światła tyle...
Jak topielce wstają dawne mary
I złudą myśli oplatają mile...
Chwila, a wyjdzie do mnie Ojciec stary,
Z dobrym uśmiechem głowę ku mnie skłoni
A Matka dłonie złoży mi na skroni.

I pytać będą: – O czem Stasia marzy?
Czemu nie śpiewa ale cicho siedzi?
Czemu żałobną smutną ma na twarzy?
Nad czem Stasinnin myśl Twoja się biedzi?
Tęsknisz za gośćmi? tak czasem się zdarzy
Że ~~przez dni kilka~~ o nas dłużej zapomną sąsiedzi.
Dość już marzyłaś, zagraj nam dziecino,
Nas rozweselisz i smutki przeminą.

Wstaję posłuszna by iść do pianina,
Lecz cóż to? pustka, jestem sama jedna...
Cicho wkoło mnie, nikt nie wspomina...
Sny się rozwiały... Żałobnica biedna
Której marzenie skrzydła czasem wpina
Bym zlecieć mogła w przeszłości bezedna,
Albo pobujać w promieniu księżyca
I ścigać wizję co duszę zachwyca.

Zniknęły czary, cisza wkoło głucha
W ciszy wieczorne odmawiam pacierze...
I cisza pierzcha, bo oto wybucha
W dalekiej stronie grzmot wojny, ból bierze
W twarde, okrutne posiadanie ducha,
Bo wszak to walczą nie polscy rycerze,
Lecz niewolnicy pod rozkazem wroga
W bratnią pierś godzą w obawie batoga.

O bólu! nędzo! hańba serce bodzie!
Jak ranna lwica dusza we mnie wyje.
O Polsko moja! O mój ty Narodzie!
Za co ta hańba? za ~~pr~~winy czyje?..
Pierwszy raz w życiu, w słońca dziś zachodzie
Przestałam boleć że Władyś nie żyje.
Potworna ulga, że dłoń mego syna
Przeciw rodakom strzały nie napina.

Takie to jędze Polkom serca jedzą
O jakich inne szczęśliwe narody
Nawet w najcięższej niedoli nie wiedzą,
Do żalów mają szlachetne powody,
Bronią Ojczyzny w której zdawna siedzą
W rodzinnych gniazdach złączone ich rody...
A my palimy własne wsie i miasta
Na rozkaz wroga, który w siłę wzrasta...

Ogniste słupy widzę teraz wkoło
Jakby z piekielnych wyrastają wnętrzy
I okalają drogie moje sioło...
Tu dym gęściejszy, tam płomień gorętszy...
Cierniste myśli wieńczą moje czoło
A ból na sercu jak skała się piętrzy
I łzy obfite z wypłakanych oczu
Płyną strumieniem w tem nocnem omroczu.

A tu szeregiem, wszystkie stany społem
Suną posępne, wysiedlencze rzesze,
Wozy, powozy, bryki długiem kołem
Brzegiem jeziora jadą. Znowu piesze
Wloką się tłumy naszem cichem siołem.
Pilni oracze zbożyk lemiesze

Zmuszeni rzucić rodzinne zagony,
Idą pospnie na głód w obce strony.

Ach na to patrzyć już dłużej nie mogę,
Idę w najdalsze ogrody raczej,
Serce mi bije jako dzwon na trwogę
Tak że już huków armatnich nie słyszę.
Twarzą na ziemię mą padam nieboże
I tylko bolem przeogromnym dyszę
I pytam Boga: – Czy z Twą wolą Boże
Takie zbrodnicze dzieło dziać się może?.

Sprzedwieczny milczy... Huk bąb odpowiada,
Czuję że braci mych miljony giną,
Praca pokoleń bez śladu przepada,
Krew morzem płynie... Czyją to jest winą?
Wszak mych rodaków tak liczna gromada
Czyż powinnością ich dzisiaj jedyną
Bierne poddaństwo? czy mus to? czy próba
Dana od Boga?.. czy od piekieł zguba?

O ziemio pochłoń moje nędzne ciało,
Aby za starych mych kości ofiarę
Choć jedno młode życie się ostało
Bogate w siłę i dzielność i wiarę
Że choć uczucie ludzkości zdziczało
I okropności przebrały już miarę
To znów szlachetność w ludziach się odrodzi
I lepsze życie znów rozpoczną młodzi.

Wiele przeżyłam cierpień i niedoli,
Dzisiejszy kamień zbyt na sercu cięży.
Dola narodu mojego zbyt boli
Duszę zakrwawia i rozpaczą pręży.

Na nic mi dzisiaj moja siła woli
Bezwolnym braciom nie stworzę oręży.
Wrodzy w spętane wcisnęli im dłonie
Swe śmiercionośne, bratobójcze bronie.

O Polsko! kocham ciebie jak nikogo,
Dla ciebie męki zdolnam ponieść srogie
Czemu na Ciebie los się zawziął srogo?
O Polsko! życie me ciche, ubogie
Zabierz dla siebie, chcę zapłacić drogo
Za pozysztą wolność, za życie Swe błogie.
Zabierz męczarnie zadające piekielne
Lecz wydaj z siebie pokolenie dzielne

Takie, co Polskę wyzwoli z niewoli
A w wielkiej pracy i cnoty spojeniu
Cienie rozproszy obecnej niedoli
I znowu piękno da twojemu życiu
W wielkiej ofierze dla cię się zespoli,
Bez fanfar pychy lecz cicho w ukryciu
Znów stworzy Polskę wolną, chlebną, miodną
Dla siebie ~~godną~~ wolną, dla sąsiadów godną.

Zabierz me życie, ale daj pociechę
Że kraj co dzisiaj w ogniach krwawo broczy
Znowu zaorze swoją dawną lechę
I doń powróci jego lud roboczy.
I słońce polską opromieni strzechę.
Rozkrwawiaj serce, wyrwij łzawe oczy
Lecz w mękach piekieł ~~daj~~ jasne daj widzenie
Wolności Polski. Wiarę w odrodzenie.

Dzień drugi.

Po wulkanicznych wybuchach cierpienia
Przychodzi bezwład myśli, mdleje dusza;
Jej główna troska osuwa się do cienia..
Chorzy przybyli, ich ból mnie porusza.
Praca to matki ręka ukojenia
Które najpewniej gorzkie łzy osusza
Do zbawczych wzruszeń nową daje przędzę
I każe zwalczać trapiącą lud nędzę.

Moich przyjaciół cały tłum prostaczy:
Dziecko cierpiące, opada główina,
Oczka zmęczone, a matka w rozpaczy.
Jaka choroby może być przyczyna?..
Tu cieśla stoi krew zawitkę znaczy.
O lek się babka stara upomina,
Kaszle okropnie i za pierś się chwyta,
Chuda, sczerniała jak zeschła rokita.

Radzę jak umiem, opatruję, leczę
Gdy lek bezsilny to chociaż pocieszę
Rosół rozdaję i lecznicze cieżże,
Czuję jak mi są życzliwe te rzesze
I mnie nad nimi miło objąć pieczę.
Wtem spostrzegamy że kolumny piesze
Szeregów[2] wojska[1], drogą za jeziorem
Do nas zmierzają, wnet staną przed dworem.

Wojsko przybywa, naczelnicy jadą
Na pięknych koniach, sypie broń iskrami.
Sąjenci moi, jak stali gromadą
Odeszli zaraz, znikając za drzewami.
A przedni jeździec z wydobytą szpadą
Wnet salutuje przed memi oknami,

I grzecznie prosi, lecz w formie rozkazu
By dwór z mieszkańców opróżnić odrazu.

— Dla oficerów potrzeba kwatery. —
Więc się usuwam w najmniejsze pokoje
Na koniec domu. A tu „oficery"
Z pobrzękiem szabel świetne spełnią boje
Nad pamiątkami. Mogłam ledwie cztery
Unieść obrazów i za drzwiami stoję
Śmiech i dźwięk słysząc w portretowej sali:
— „Wot my i ranę Kościuszce zadali."

Wódz ukochany, w krakowskiej siermiędze
Znów dostał ranę na martwym obrazie,
Jaką niektóre dusze kryją nędzę!
Smutne mnie myśli objęły na razie:
Czemu dzicz żywi nienawiści jędzę?
W jakiej ~~jej~~ skąpane jej myśli zarazie,
Że złość ich dzika bezmyślnie się wścieka
Chcąc zatrzeć pamięć wyższego człowieka.

Czy to słowiański Czerbok z Białym Bogiem
Jeszcze nie skończył odwiecznej swej walki
W szeregu wieków i za moim progiem
Znów się panoszy?... Marjonetki, lalki
Podle uchodzą przed prawdziwym wrogiem
A w cichym domie posiekli w kawałki
Portret rycerza. Walczą z białym duchem
Lecz duch nie padnie pod zbrodni obuchem.

Jeno się wzniesie nad nędze i bole
A w wielkiej mocy i cierpień ofierze
Silnie rozwinie skrzydła swe sokole
I panowanie nad światem zabierze.

Dołem w piekielnem udręczenia kole
Ci co nam nasze zgwałcili rubieże
Chwycą się wzajem za zbrodnicze ręce
Zmogą się w walce i wpadną w męce.

O daj nam siłę Wszechmogący Boże
W jednym uścisku zdusić smoka zbrodni!
Patrz jak tratują w polu bujne zboże!
Czem na plon przyszły ziemię się zapłodni?
Lud wypędzają, kto ziemię zaorze?
Gdzie oni pójdą bezdomni i głodni!?
Pozostać we wsi nie dają nikomu.
I mnie wyjeżdżać każą z ojców domu.

Domie rodzinny żegnam cię ze łzami
Niech od zagłady bronią cię anieli!..
Na wiejskie chaty ciskają żagwiami
Żołnierze, aby tych co skryć się chcieli
Wypłoszyć z piwnic. Matki z dzieciątkami
Nahajem pędzą... Ludzie oniemieli
Ze zgrozy, żalu... Ja także wyjadę
Wyjazdem domu chcę wstrzymać zagładę.

Lecz cóż dom jeden w Ojczyźnie mej znaczy?
Wszak Polska cała rumowiskiem leży...
Serce me pełne tragicznej rozpaczy:
Strumieniem płynie krew polskiej młodzieży,
Zniszczona praca spokojnych oraczy
Lud rozegnany, odarty z odzieży.
Dzień wygnani do nieprzyjaciela,
Który nam klęski jak łaski rozdziela.

Rzucam ci klątwę gadzinowy płodzie
Nie miej spokoju ani w dzień, ni w nocy,

Niech cię sumienie wyrzutami bodzie
I bądź służalcem wrogiej ci przemocy,
Spal się w płomieniach, zmarznij w wiecznym lodzie
Wynijdź z twej ziemi jako poćisk z procy!..
Zjedźcie się wzajem Ojczyzny mej wrogi
Wy dwaj, hańbiący porodkowo naszych progi.

Oby zginęła pamięć o was w świecie,
Dźwięk waszej mowy niechaj wicher rozwieje!
Zgińcie, jak marne ziemi naszej śmiecie
Niechaj zapomną o was świata dzieje!..
Niechaj ciemięzcy nie rodzi się dziecię
A on od złości własnej oszaleje!..
Wtedy z tyranów ludzkość oczyszczona
Do zbożnej pracy wyciągnie ramiona.



Droga do Kijowa.

Jedziemy, szereg wozów długi
Ze mną Helenka sierotka z ochrony.
Na wozach dawne mej rodziny sługi,
Starzec Daniło sam pozostawiony
Przez swą rodzinę i sierotka drugi
Mały Marcinek, ptak nieupierzony
Z gniazda wydarty, ni matki, ni ojca,
Wygnany z chaty durby kurcz z kojca.

Siedział przy drodze, w rowie płacząc rzewnie
I ze szmat starych ścieląc sobie łoże.
Myślę: – sierotka jakiś biedny pewnie
Rzucony w drodze: – „Co robisz niebożę
Tu w mokrym rowie?” – „Spalili derewnię
Pani kochana, wzięli nasze zboże,
Matuś pomarła a te ditka braty
Tatusia mego zabrały w sołdaty.

Smutnie się żali tak biedna dziecina
Na okrucieństwo wygnania, niedolę,
Rodziny swojej nieszczęścia wspomina
To ledwie z pieluch wyrosłe pachole.
Lecz sen mu główkę stroskaną nagina
I znów się w rowie układa. Więc wolę
Zabrać chłopaczka na nasze podwody
Dzielić z nim razem wygnanie i głody.

W Kowlu się nasze rozdzieliły drogi
Marcinek z całym odjechał taborem
A ja z Helenką w krewnych moich progi
Weszłam gościnne. Dwór otoczon borem
Sosny pachnęły i kwieciły głogi...
Lecz wozów licznych jechałyśmy torem

I zdało mi się, że gałązki brzozy
Patrzącej drżały widząc nasze wozy.

Zda się świat cały żalił się nad ludem
Z pod cichej srogo wyrzuconym strzechy,
Który codziennym umęczony trudem
Po znojnej pracy szukał sam uciechy
Pod własną strzechą ~~We własnej chacie~~. Teraz, jakby cudem,
Czy uderzeniem piorunu, za grzechy
W obce mu kraje nahajem pędzony
Cicho rozmyśla: czy wróci w swe strony.

A teraz kopie przy drogach mogiły
Zdobne białymi z sosiny krzyżami,
I obcej ziemi sypie zmarłym bryły
Na spokój wieczny. Może i my sami
Legniem po drodze? Siły się zwątliły
W ciągłym pochodzie, zatem ofiarami
Z dzieci i starców lud swą drogę sieje.
Prosty krzyż męczeństw opowiada dzieje.

Spaliśmy nieraz na schodach, pod drzewem,
Dziękując Bogu gdy dach był nad głową.
Czasem przed nami drzwi zamknięto z gniewem,
Częściej dzielono się strawy połową,
Czasem raczono i muzyką i śpiewem,
Na drogę zawsze dobre dano słowo,
Bo każdy myślał że i jego czeka
Za dni niewiele wędrówka daleka.

Tak powozami jechaliśmy długo,
Potem koleją stłoczeni, zduszeni
Aż Soż błysnęła srebrną, jasną strugą
I ku Dnieprowej zaniosła przestrzeni.

Słońce nas cieszy.. Barwną, złotą smugą
Igra po fali, djamentem się mieni...
Powiew ze stepów rozszerza nam płuca,
Odświeża myśli, lecz i ból ocuca.

Żywej przyrody tak potężna władza,
Że gdy nas pięknem wokoło otoczy
~~Powiewem~~ To myśl w niebieskie krainy wprowadza
I cuda Boże stawiając przed oczy
Powiewem wichru żarny ból ochładza
Ten ból, co w sercu krwawą raną broczy.
Przyroda mówi do duszy człowieka:
— Życie przemija, wieczność ciebie czeka. —

Bo Naród równie jak dusza nie zginie,
Lecz w pokoleniach się przyszłych odrodzi
Jedno po drugiem pokolenie minie
A w twardej szkole wychowani młodzi
Miłość Ojczyźnie w mocnym dadzą czynie.
To pokolenie Polskę oswobodzi
Które piekielnych doznawszy katuszy
Młotem swej woli kajdany rozkruszy.

Żalami nic się na świecie nie stworzy
Więc chwili czaru używajmy w pełni
Niechaj pięknością świat nas cieszy boży
I krzepi siły. Człowiek mocny spełni
Swe posłannictwo, śmierć go nie zatrwoży.
Grozę przemogą odważni i dzielni
W burzy dziejowej działacze spokojni,..
Zasługą czynów spełnionych dostojni....

Czy mnie też czeka... Jaki? nie wiem jeszcze
I odpowiedzi szukam w Dniepru fali.

Wielkich poświęceń czuję w sobie dreszcze
Do krańca kresów dążając z oddali...
Z kurhanów duchy wstają do mnie wieszcze...
Na wodach Dniepru widzę błyski stali,
Mienią się, w krwawe zmieniając odblaski
Z nich złote z wody wyzierają kaski.

A z hetmów godne patrzą na mnie lica...
Widzę na kresach walczących rycerzy
I cała przeszła świetność mnie zachwyca...
Wśród tych zdobywczych pragnę stać szermierzy
Chcę zdobyć serca, w których już martwica
Zobojętnienie dla Ojczyzny szerzy,
Które zaparły się wiary i mowy
Dla Polski kamień gotując grobowy...

Słońce się ślizga po niebios sklepieniu,
Złoto w różane przemienia się kwiecie
Na falach Dniepru. A w przybrzeżnym cieniu
Fala fiołkami opływa i miecie...
Róże i fiołki, stoję w zachwyceniu
Spokojna, cicha, jak niewinne dziecię
Czuję żem jedno z tą prześliczną wodą
Ziemią i niebem i całą przyrodą...

Cudowne światła zagasły na fali,
Słoneczna kula za horyzont spadła,
Zmierzch się rozszerza i serce się żali
Bo znikły cudne mej duszy widziadła....
Jakieś światełka migają w oddali,
W rzeczywistości wizja zwycięstw zbladła
I w ~~trosce~~ cichej trosce pochyla się głowa...
Do nieznanego dopływam Kijowa.

Kijów.

(Improwizacja w „Kole Polek")

Niegdyś tu Chrobry na rycerstwa czele
Iskry swym mieczem krzesał z Złotej Bramy,
W Dnieprze mu wróżby grały na wesele...
Dzisiaj my jęków polskich rzesz słuchamy,
Bo wróg w zniszczenia wyćwiczony dziele
Rozwarł nam śmierci i tułactwa bramy.
Więc ręka w rękę, ramię do ramienia
Łączmy się siostry w sprawie odrodzenia.

Dziś, z całej Polski, w różne gnane strony
Darte z mienia, pozbawione pracy
Polskiego ludu snują się miljony.
Z trwogą pytamy: czy też ci rodacy
Wrócą do kraju, na własne zagony?
Do swoich zagród i do zbożnej pracy?
Czy oderwane od rodziców dzieci
Nie zginą w nieszczęść dziejowej zamieci?

Straszne pytanie! odeń serce mdleje,
Bo dla Ojczyzny część ich na przepadnie.
Wiemy to wszyscy... Lecz miejmy nadzieję
Że w duszy wielu oderwanych zdradnie
Od własnych ognisk, odblask ich jaśnieje
I miłość Polski żyje w sercu na dnie.
A mnie odwaga wśród Was Siostry rośnie
Widząc jak nas tu garniecie miłośnie. (1.)

Losy nam orzą narodową rolę,
My siać w nią musim ziarna prawdy zdrowe.
Naród nasz łamią kaci w nieszczęść kole
Męczeństwo tych mamy zapiski wiekowe.

(1.) Kijowianie Polacy ze wsi i z miasta opiekowali się nami serdecznie. Inne dzielnice nie odpłaciły tego późniejszym wygnańcom z bolszewji.

Mimo to krzepmy i siłę i wolę
Choć glebę roszą rosy koralowe,
A lud nasz jęczy w Antactio ciężkiej ręce.
My na plon przyszły urabiajmy ręce.

Pracujmy myślą i słowem i dłonią.
Dzieci ratujmy, skarb nasz narodowy.
Przeciwko zbrodni my miłości bronią
Walczmy i strzeżmy by nasz wróg wiekowy
Szkody nie czynił... Popi dzieci gonią
Polskie skradzione w rosyjskie ochrony.
Jedni na swojej przechrzciwają wiarę,
Drudzy rozpuście dają na ofiarę.

Dzieci ratujmy! w ich obłąkane dusze
Siejmy miłości obowiązku ziarna.
Z pokorą pracę tę biorę i duszę
Że chociaż skromna lecz nie będzie marna.
Pragnienie życia własnego zagłuszę
I proszę Boga by ta myśl ofiarna
Owocną była w żywe zboża kłosy
Mogące w części zmienić Polski losy.

Gdy młode dusze hartem się ostalą
I skąpią w świętej obowiązku wodzie
A pieśń z ich marzeń wyższą dźwięknie skalą
I dziećmi w Polskim ujrzą się narodzie,
Serca ich czystą żądzą się zapalą
Ku prawom Polski i ku jej swobodzie,
Wtedy ta nowa odrodzona Polska
Będzie tak wolną jak myśl Stwórcy Boska.

1916. Marzec.

Kijów 1917 rok

W Kijowie wszędzie, na rynku, w hotelu
Mowa rosyjska brzmi swym ostrym tonem
Wszak to Ruś święta, w jakim całem celu
Rusini mówią moskiewskim żargonem.
Swów zmoskalonych Rusinów ma wielu
A Ukraina jest Rosji ogonem.
Polsce wygraża zawzięcie. Dlaczego?
Wszak ją od jarzma strzegła ~~tatarskiego~~ greckiego.

Wcale dla Polski nie chcę Ukrainy
Niech Włodzimierza święta Ruś pamięta,
Niech Rusinami będą stepów syny,
A ich granica zostanie nietknięta.
Lecz niech w szlachetność ubiorą swe czyny
I cudza własność niech im będzie święta.
Wtedy w słowiańskich narodów rodzinie
Wolność Rusinów nigdy nie zaginie.

Lecz gdy swą przypstość widzą w niecnym czynie,
Gdy pobratymców polskich w mękach sieką
To kara niebios Kainów nie minie,
Dusza ich ludu stanie się kaleką,
Myśl o wolności w rozpuście zaginie
A krew niewinnych dziś płynąca rzeką
Zaleje życia kiełkujące ziarna,
Słońce wolności chmura skryje czarna.

Chmura brzemienna nieszczęściem i zbrodnią,
Która narodów przeznaczenie zmienia
Gdy okrucieństwem serca się zwyrodnią.
Nemezys dziejów do istnień korzenia
Topór przyłoży i za zbrodnię, zbrodnią
Wtrąci się naród w bezdeń zatracenia.

Historja wyrok surowy uświęci
Topiąc plemienia imię w niepamięci.

Nie zbrodnią plemię w Naród się rozrasta
Lecz trudem dzielnym i promienną wyżałą
Którą, jak z chaty niegdyś świętej Piasta
Anielskie posły w przyszłość ludu wyślą,
Gdy chleb zgłodniałym wyniesie niewiasta
Nad jej rodziną Anioł wykryślą
Cudowne znaki nieśmiertelnej duszy,
Której wiekowa niewola nie skruszy.

Ale ją w bolu wzmocni i rozjarzy
Płomieniem czystej miłości i wiary
W swe postannictwo. Niewolnych nędzarzy
Zwycięzkim czynem zwieńczy duch ofiary
I da nam siłę pokonać zbrodniarzy.
Jeno uciszmy niezgód naszych swary
Pracy dla Polski poświęcajmy życie
A plonem niwa skłosi się obficie

W powrotnej drodze. 1918 r. i 1919 r.

O Polsko święta! o Polsko Ty moja!
Jakże nie kochać ciebie kraju drogi
Gdy siła z ciebie jak z żywego zdroja
Bije ku niebu i wskazuje drogi
Innym narodom, których mocna zbroja
Kryła od nieszczęść. Los nas zniszczył srogi
Wrogowie chcieli zagasić w nas życie,
Ale znicz święty tlił w Narodzie skrycie.

Bóg Czarny mścił się za wolności ducha
Który jest zawsze treścią polskiej duszy.
Biełboga Polska wiekuiście słucha,
Za wolność Polak miecz despotów kruszy.
Na jęk nasz była Europa głucha
I „racja stanu" zakrywała uszy,
Lecz gdy ją najście dzikich hord przeraża
Liczy się z nami i nasz miecz poważa.

Cierpiałam strasznie, gdy w szeregach wroga
Szli nasi bracia jak niewolni ludzie,
I gdy wygnania usłała się droga
Dla mych rodaków, gdy w opieki złudzie
Gnano ich głodnych... Ach błagałam Boga
By wziął me życie w ofierze, dał w trudzie
Ujrzeć przed śmiercią Ojczyznę swobodną
I w polskiem wojsku młodzież mą dorodną.

I Bóg wysłuchał. Powstały legjony
Naczelnik wiódł je w bój przeciw wrogowi.
Szedł oddział drobny i zwalczał miljony
Bo za Ojczyznę umrzeć szli gotowi.
Z trzech wrogich władców opadły korony,
Każdy z nich obszedł własnemu ludowi.

Bo go wiódł drogą bezprawnych zdobyczy
Na naszym kraju. A Bóg krzywdy liczy.

I zwyrodniałe narody powstały
Do bratniej rzezi, zbrodnia zbrodnię goni.
Władzę nad sobą Żydostwu oddały,
One za zyskiem w odwiecznej pogoni
Myśląc [czarowną] pieniądzem ujarzmić świat cały
Zdziczałe hordy wezwało do broni;
Ciemnym swym tłumom kłamną wieść ogłasza
Że mordem ściele drogę dla Mesjasza

Zgroza i bezwstydna na świecie się dzieje.
Padli mocarze których nędzne głowy
W złote korony, naszych dóbr złodzieje
Świetnie przybrali. W Rosji rząd ludowy
Pięści przemocą zbrodniczo szaleje...
Tak ludy uczył władców rząd wiekowy,
Poddanych swoich zaprawiał do zbrodni,
Że nie wolności ale krwi są głodni.

Prorocy szczęścia grabią cudze mienie,
W imię braterstwa mordują i palą,
Żądza grabieży zżarła im sumienie,
Sądy nad ludem przecinają stalą,
Krwi męczenników przelali strumienie...
Cywilizacji pomniki się walą,
Bo lud przez wieki wiedli tak mocarze,
Dzisiaj od lęku bledną im twarze.

W Rosji rząd nowy, „bolszewik" rozrządza,
W spalonej wiosce lud się kryje w norze,
Ma fałszywego zawiele pieniądza
Lecz łaknie chleba X pustki ma w oborze.

Zwiodła go ziemi posiadania żądza
Z wolny wyrąb drzewa w pańskim borze.
Na obiecane czeka wciąż bogactwo
Lecz głód go zmaga i zjada robactwo.

A duszę straszą rabunki i mordy
Jeśli nie odda ostatniego mienia
Czerwonej gwardji, wieś nachodzą hordy
Palą i niszczą wszystko bez sumienia,
Ludność mordują. Jeno polskie kordy
Naszych rycerzy bronią od zniszczenia
Ostatecznego, naszych dawnych kresów.
Jak archanieli zwyciężają biesów.

Warszawa 1920 r.

Bóg dał mi dożyć objawienia cudu!
Z pieśnią zwycięską polskie wojsko idzie.
Do zbawców oczy wyciągnięte ludu,
I z Białym Orłem sztandar tkwi na dzidzie...
Idą zwycięzcy z wojennego trudu...
Wszak to nie złuda? to nie w sennym widzie?
Ale prawdziwy polski huf rycerzy
Na nowo Polski granice rozszerzy.

Po ciężkich latach i też gorzkich trudzie
Widzę cię polska kochana młodzieży
W polskich szeregach... Nie „rekruty" cudze
Lecz sprawne szyki polańskich rycerzy,
Życie swe niosą ojczystej usłudze
I dawnej, polskiej strzegą znów rubieży.
Dzięki Ci Boże, że Twa szczodra ręka
Wróciła wolność. Wróg nas już nie nęka.

Dzięki Ci Boże za wolności dary,
Za cud, że wrogie opadły z nas pęta.
Lecz śmiem Cię błagać, byś dopełnił miary
Łaski Twej Panie, by Twa wola święta
W łonie Narodu ucisszyła swary.
Daj nam Rząd dobry! Niech ten Rząd pamięta
Że wziął on ciężar, lecz i zaszczyt duży
Niech nie prywacie, lecz Ojczyźnie służy,

~~Że~~ Bóg cud ten spełnił nie dla błahych celi
By ludzkie zwierzę miało sutą paszę.
Bóg myśl ludzkości w krwawej zmył kąpieli
Aby uczucia uszlachetnić nasze,
By duszą biali rządzili anieli
A nie djamentem świecący „apasze".

Bóg naszej Polsce zesłał odrodzenie,
Aby w ludzkości obudzić sumienie.

Zwróci nam Polskę rolną, chlebną, miodną,
Polskę Piastowską wolną, w straży prawa,
Pracy oddaną, w rządach swych swobodną.
Dziś nasza armja własną krwią napawa
Glebę rodzinną, córa nieodrodną
Dawniej ~~z~~ jej sławy. Dziarska jej postawa
Porywa oczy i serce nam bierze
Żyjcie nam Polski przesławni rycerze!

Żyjcie nam chlubo i radości nasza!
Piersi na grody wystawiacie wroga,
Śmierć całe łany Polski dzieci skasza,
Krwawą purpurą ściele im się droga,
Wojsko wraz idzie, by ofiary czasza
Pełna stanęła na ołtarzu Boga
I wypełniła przeznaczenia miarę.
Okup prawnuków za przewiny stare.

Obrońcy Lwowa, oswobodziciele
Wilna i Mińska, tej całej połaci
Kraju, cierpiącej od najeźdców wiele
Lat męki... Niechże wam zapłaci
Polska miłością. Wolności czciciele
Oswobodzacie od ucisku braci
Chwała wam wieńce wdzięczności uwije
Niechże nam wojsko bohaterskie żyje!

18 sierpnia 1920. Stanisława Korczak.

[illegible]
[illegible]

[illegible] wszystko wokoło chłodny [illegible]
Polski bohaterski [illegible] w starej prawie.
[illegible] w [illegible] swych [illegible]
Dziś [illegible] wstaje [illegible]
Głębiej [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Rozpacz [illegible] w sercu naszym
Pieśń nasza [illegible] wspaniałości [illegible]
I [illegible] Polski [illegible]
[illegible]
Wszak nasz [illegible], by [illegible]
[illegible] słońca [illegible]
Z [illegible] przeznaczenia [illegible]
[illegible] prawnukom za prawdziwy [illegible].

Obrońcy Lwowa [illegible]
[illegible] by cały [illegible]
[illegible]
A [illegible]
[illegible] Wolności [illegible]
Oswobodzić od [illegible]
Chwała [illegible]
[illegible] bohaterskie [illegible]
[illegible] sierpnia 1918 Stanisław [illegible]

